

Prawdziwa natura instytucji publicznych

24 kwietnia 2012

W dzisiejszych czasach regulacje rządowe stały się czymś powszechnym. Na rynku wystąpił konflikt? Ureguluj to! W regulacjach wystąpił konflikt? Ureguluj to! Nie ma temu końca.

Gospodarka naszego kraju tonie w morzu regulacji, do których powstania często przyczyniali się niezbyt kryształowi ludzie. Pierwsi promotorzy pewnych ustaw mieli zupełnie inne plany niż ich obecni zwolennicy.

REZERWA FEDERALNA

Współczesną wymówką dla istnienia banku centralnego jest jego zdolność do ekstremalnie elastycznego tworzenia pieniędzy, niezbędnego narzędzia utrzymywania zdrowej gospodarki w czasach obniżonych wydatków konsumenckich. Sztuczna ekspansja kredytowa wspiera wzrost gospodarczy i dzięki temu ludzie mogą wydać większość swoich zarobków na drogie domy i luksusowe samochody, a potem żyć długo i szczęśliwie. Niestety, dobry nastrój psuje nieuchronne pęknięcie baniek spekulacyjnych. Austriacy eksponowali błędy w powyższym rozumowaniu zarówno w teorii, jak i w praktyce, ostatnio przewidując kryzys na rynku nieruchomości.

Rezerwa Federalna jest być może instytucją najbardziej podejrzewaną o uczestnictwo w nieuczciwych działaniach, nawet jeśli znaczna część powszechnych zarzutów jest oparta na teoriach spiskowych i zwykłej nieufności wobec bankierów. Należy docenić rolę zwolenników Rona Paula i jego książki „End the Fed” dla spopularyzowania akademickiej wersji sprzeciwu wobec nieuczciwych działań inflacyjnych tej instytucji. Ku mojemu przerażeniu wielu ludzi nadal krytykuje korporacje i ich prezesów, zamiast skupić się na rękach, które je karmią.

Nie powinno być zaskoczeniem, że utworzenie Rezerwy Federalnej nie miało nic wspólnego z ekonomistami działającymi dla dobra rynku. Wprowadzenie Fedu było pomysłem bankierów, którym nie chciało się konkutować na rynku i w związku z tym skoncentrowali się na uzyskaniu kontroli nad krajową podażą pieniądza. Morgan i Rockefeller pompowali fundusze w trwający dekadę „ruch na rzecz reformy bankowej”, który miał przekonać wpływowych biznesmenów oraz intelektualistów o potrzebie powołania banku centralnego. Gdy byli już pewni, że ich plan łatwo przejdzie przez izby parlamentu, J.P. Morgan zorganizował bardzo tajne i ekskluzywne spotkanie na wyspie Jekyll Island. Zaproszonym zakazano mówić o spotkaniu osobom postronnym i nakazano posługiwać się tylko imionami w toku obrad. To właśnie tam, w ciągu całego tygodnia, wykuwano projekt ustawy o Rezerwie Federalnej, tworząc bank centralny, jaki obecnie znamy. Sheldon Richman cytuje historyka Gabriela Kolko: „Prawdziwym celem konferencji było przekonanie bankierskiej społeczności do poddania się rządowemu nadzorowi, nad którym kontrolę mieli jednak sprawować bankierzy, używając go dla własnych korzyści”.

Organizacja działała jak złożony, legislacyjnie napędzany monopol, który nie pozwala, aby pewna usługa – w tym przypadku produkcja waluty – była dostarczana przez kogoś innego, pozostawiając tym samym kontrolę nad podażą pieniądza w Stanach Zjednoczonych elitarniej grupie bankierów. Ta władza pozwala kartelowi bankowemu przekazywać pieniądze powiązanym z nim korporacjom, które mogą wydać pieniądze zanim wejdą do realnego obiegu. Oznacza to, że korporacje nie muszą martwić się wzrostem cen z powodu inflacji. Jego efekty odczuwają ostatni odbiorcy – zazwyczaj klasa pracująca – głównie poprzez wzrost kosztów jedzenia, wynajmu mieszkań i energii.

Wielu ekonomistów, nawet po zaznajomieniu się z austriacką teorią cyklu koniunkturalnego i zrozumieniu negatywnych efektów manipulowania przy stopie procentowej, nadal uważa, że lepiej mieć boom, a po nim krach, niż nie mieć boomu w ogóle.

Czy podzielasz tę prointerwencjonistyczną opinię, czy też wierzysz w klasyczny leseferyzm – to już zależy od ciebie. Nie ulega jednak wątpliwości, że Rezerwa Federalna powstała dla korzyści bogatych bankierów i nie podlega niczyjej kontroli.

EDUKACJA PUBLICZNA

Thomas Jefferson napisał kiedyś: „Moją największą nadzieją jest edukacja zwykłych ludzi, ponieważ jestem przekonany, że od ich rozsądku zależeć będzie zachowanie wolności”. Czy mamy prawo do edukacji? Czy zadaniem państwa jest zapewnianie tego prawa? Czy, co ważniejsze, edukacja publiczna działa w służbie obrony wolności w naszym kraju?

Panuje przekonanie, że zniesienie edukacji publicznej w Stanach Zjednoczonych popchnęłoby biednych w kierunku jeszcze większego ubóstwa i skazałoby mniejszości na kiepskie szkoły, tym bardziej, że edukacja w prywatnych placówkach, jak Uniwersytet Yale czy Uniwersytet Jerzego Waszyngtona kosztuje mniej więcej odpowiednio 40 000 USD i 44 000 USD.

Z historii wyłania się nam jednak interesująca opowieść o ksenofobicznych jednostkach, powołujących edukację publiczną jako środek do walki z obcymi kulturami.

Pierwotny ruch domagający się utworzenia tej instytucji był prowadzony przez grupę mieszkańców Nowej Anglii. Ich celem było – jak opisuje to Murray Rothbard – „użycie jej do paraliżowania kulturowego i lingwistycznego życia imigrantów przybywających falami do Ameryki, i jak oświadczył edukacyjny reformator Samuel Lewis, uformowania z nich jednego narodu”.

Pierwszym celem tego w dużej części kalwińskiego ruchu stały się katolickie szkoły parafialne. Jako sposób walki z religijnym wychowywaniem dzieci publiczny system szkolnictwa ustanowił jednolity sposób nauczania.

Wielu przywódców ruchu – a mianowicie Horace Mann, Henry Barnard i Calvin Stowe – zachwycało się pruskim systemem

edukacyjnym, który wpajał dzieciom posłuszeństwo wobec państwa. W 1837 r. Horace Mann został sekretarzem Izby Edukacyjnej stanu Massachusetts, który już 15 lat później przyjął ustawodawstwo o obowiązkowej edukacji.

W XX w. zwolennicy edukacyjnych uprzedzeń w mniejszym stopniu koncentrowali się na przegranej batalii z katolikami. Zamiast tego walczono z imigrantami z Puerto Rico i z czarnoskórymi amerykańcami poprzez serię wydarzeń w Harlemlu. Podobnych prób dławienia odrębności kulturowej użyto, by odebrać mniejszościom możliwość uczenia się własnej historii – m.in. zmuszano Portorykańczyków do uczenia się przedmiotów szkolnych w języku angielskim, którego wielu z nich nie znało. Na szczęście w tym przypadku powstało tylko kilka konfliktów, na które rynek znalazł jednak rozwiązania.

William Wooldridge napisał: „Kiedy czarni z wielkich miast stali się niezadowoleni ze szkół publicznych, założenie prywatnych, alternatywnych szkół było najbardziej amerykańskim rozwiązaniem”. The Urban League of Greater New York ochotniczo zasponsorowało serię programów nazwanych „ulicznymi akademiami”, które zebrały wyrzutków z systemu edukacji publicznej i zapewniły im prawdziwą edukację na poziomie szkoły podstawowej. Gdy absolwenci kończyli szkołę, nauczyciele pomagali im w znalezieniu pracy w lokalnych przedsiębiorstwach. Wielu z tych absolwentów, którzy znaleźli pracę, pomagało następnie w rekrutowaniu nowych uczniów. Najlepsze jest to, że te programy były finansowane z datków przekazanych przez takie organizacje jak Fundacja Forda, IBM czy First National City Bank.

Jak widać, reformator edukacyjny Newton Bateman całkowicie mylił się, mówiąc, że edukacja „nie może być pozostawiona kaprysom i przypadkowym działaniom jednostek”. Wyniki testów pozostają w Stanach Zjednoczonych na jednakowym poziomie, pomimo że federalne wydatki na jednego ucznia znacznie wzrosły od czasu utworzenia Departamentu Edukacji w 1979 r. Rządowy system powszechnej edukacji jest nienaturalny, ogranicza

indywidualność uczniów i nigdy nie będzie działał.

OCHRONA ZDROWIA

Rządowe regulacje sektora zdrowotnego są rzadko krytykowane we współczesnej polityce. Większości wydaje się nawet, że postęp w medycynie i przemyśle spożywczym w ogóle nie mógłby mieć miejsca bez zmonopolizowanego nadzoru Amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA). Nasza wypaczona wizja braku agencji to środki przeciwbólowe jako mieszanina morfiny i eteru, tubki pasty do zębów wypełnione po brzegi kokainą i mięso pełne bakterii. Nie bierze się w ogóle pod uwagę koncepcji, że postęp ludzkości może następować bez nadzoru biurokratów. Nie zwraca się również większej uwagi na otoczkę procesu przyjmowania ustaw, za którymi lobbują różne grupy ani na fałszywe oskarżenia jak te wysunięte w „Grzędawisku” przez Uptona Sinclaira.

Ludzie chwalą książkę Sinclaira jako dzieło, które umożliwiło szybkie przejście przez Kongres ustawy Federal Meat Inspection Act. Chwalenie tekstu Sinclaira to jednak chwalenie wydumanych fantazji autora na temat systemu kapitalistycznego w Chicago, którego nigdy nawet nie widział na oczy. Rozsądnie jest zasugerować, że podłogi pokryte jelitami i kałuże zwierzęcej krwi wyśnzione przez Sinclaira nie istniały. Nie znalazły ich także setki inspektorów wysyłanych przez rząd USA przez całą dekadę poprzedzającą 1906 rok. Jakby nie było, próba oświecenia Amerykanów czystością socjalizmu przez Sinclaira utorowała drogę regulacji, która przez kruczki prawne faworyzuje wielki biznes.

Duże firmy przetwórstwa mięsnego wsparły nowe prawodawstwo jako sposób utrudnienia konkurencji mniejszym firmom i aby upewnić się, że rachunek za te kosztowne zmiany zapłacą konsumenci. Na skutek ironicznego obrotu wydarzeń Sinclair otwarcie odrzucił prawodawstwo z powodu jego prawdziwego, faszystowskiego charakteru. W tym samym czasie europejscy producenci mięsa zaostżeli swoje regulacje w celu ochrony

przed importem z Ameryki. Prawda jest taka, że orędownicy zmian prawnych ani trochę nie myśleli o zdrowiu konsumentów.

Niestety, nie tylko przemysł spożywczy opiera się na niemoralnych podstawach – przemysł medyczny jest również przeładowany koncesjonowaniem. Ustawodawstwo faworyzujące proces licencyjny Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego (AMA) nie ma nic wspólnego z ochroną pacjentów przed niewykształconymi lekarzami i brudnymi narzędziami. Głównym celem było tutaj zwiększenie płac lekarzy medycyny konwencjonalnej, których pacjenci przenosili się do lekarzy homeopatów, używających bardziej naturalnych sposobów leczenia chorób. Lekarze emigrujący z takich krajów jak Portoryko (czy później z Austrii i Kuby) także stanowili zagrożenie dla „normalnych lekarzy”. Wraz ze wzrostem władzy AMA pierwsza połowa XX wieku przyniosła 58-procentowy spadek liczby szkół medycznych i 25-procentowy spadek liczby lekarzy. Jak podaje Dale Steinreich: „Od utworzenia przez AMA Rady sto lat temu [Rada ds. Edukacji Medycznej (1904 r.) – przyp. tłum.] populacja Stanów Zjednoczonych (75 mln w 1900 r., 288 mln w 2002 r.) zwiększyła się o 284%, ale liczba szkół medycznych spadła o 26% do 123”.

Oczywiste jest, że wspomniane ustawodawstwo (dotyczące zarówno przemysłu spożywczego, jak i medycznego) utworzono w celu ograniczenia konkurencji na różnych rynkach. Dziurawe prawodawstwo służy tylko tym, przed którymi mamy być chronieni. Regulacje nie działają, a kiedy agencje biorą się do działania, zabraniają jednostkom dobrowolnego poddawania się kuracjom ziołowym i innym rozwiązaniom wzmacniającym zdrowie.

OGRANICZENIE PRAWA DO POSIADANIA BRONI PALNEJ

Ludzi posiadających broń palną przedstawia się zwykle jako kowbojów z dzikiego zachodu – ludzi porywczych i ze świeżbiącymi palcami na spuście. Jeśli znieśliśmy wszystkie prawa ograniczające posiadanie broni, mówią krytycy,

Amerykanie wpadliby w szal. Skończylibyśmy w chaotycznym kraju, takim jak Somalia, gdzie na każdym rogu ulic rządziłby inny watażka. To odwoływanie się do emocji nie bierze pod uwagę statystyk na temat negatywnych efektów ograniczenia posiadania broni, a wiele brutalnych przestępstw z użyciem broni palnej jest nadal postrzeganych jako rezultat „fundamentalnego” odczytania drugiej poprawki do konstytucji USA. Krytycy drugiej poprawki mają jeden dobry argument: pierwotnym celem ograniczenia posiadania broni była ochrona ludzi przed zaopatrzeniem się w broń przestępców. Przestępcami w tamtym historycznym kontekście byli jednak niewolnicy marzący o zrzuconiu kajdan.

Czasy przed wojną o niepodległość pełne były praw wprowadzanych pod kątem uniemożliwienia czarnym posiadania broni. Wiele statutów mówiło wprost o „zapobieganiu powstań murzynów”. Na skutek wojny secesyjnej pojawiła się ogromna ilość broni wyprodukowanej za „zielone” (ang. greenbacks) Lincolna. Zwiększona podaż obniżyła ceny broni do poziomu, na który mogli pozwolić sobie zainteresowani murzyni. Pokonstytucyjna rebelia z 1831 roku pod przywództwem Nathaniela Turnera była ziszczeniem najgorszych obaw rządu. Wielu właścicieli niewolników zaczęło wtedy uwalniać murzynów, którzy zakosztowawszy wolności zdecydowali się uwalniać innych i zabijać białych.

Późniejsze orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie Cooper i Worsham vs. Savannah(1848) głosiło:

„Osoby wolne o innym niż biały kolorze skóry nie były nigdy uważane za obywateli; nie mogą nosić broni, głosować w wyborach czy sprawować urzędu. Zawsze uważano je za pozostające w stanie niepełnoletności.”

To stwierdzenie było skutkiem wystąpień panikarzy, którzy ostrzegali, iż jeśli pozwoli się czarnym na posiadanie broni palnej w jednym stanie, to uznanie przez ten stan ich pełni człowieczeństwa doprowadziłoby do niestabilności Unii. Na

szczeblu lokalnym sprzeciwiano się posiadaniu broni przez murzynów nawet po Civil Rights Act z 1866 r., ale nielegalność tego działania sprawiała, że władzom było znacznie trudniej przeprowadzać konfiskacje.

Powyższy schemat powtarza się w dziejach, od miejsc tak okrutnych jak Związek Radziecki lat 30. XX w. do amerykańskiej okupacji Iraku na początku następnego stulecia. Kongres na swojej 112. sesji uchwalił całą górę przepisów dotyczących broni, a teraz dowiadujemy się, że Biuro ds. Alkoholu, Tytoniu, Broni Palnej oraz Materiałów Wybuchowych (ATF) od dwóch lat sprzedaje karabiny meksykańskim kartelom narkotykowym. Prawodawstwo ograniczające posiadanie broni nigdy nie działa z korzyścią dla praworządnych obywateli, ale raczej bezpośrednio przeciwko nim oraz z korzyścią dla kryminalistów i tyranów.

PRAWO NATURALNE

Jak pisze Joseph Sobran:

„W traktacie „Polityka” Arystoteles dobrze wyjaśnia charakter prawa. Zaleca, by było jak najmniej praw oraz by były zmieniane jak najrzadziej. Powodem tego jest potrzeba, by prawo było rozwinięciem naszego normalnego poczucia dobra i zła, tak aby ludzie mogli je przestrzegać, po prostu żyjąc uczciwie... Im rzadziej zmienia się i im bardziej jest trwałe, tym więcej obywateli będzie miało dla niego szacunek.”

Musimy wrócić do wiary w prawo naturalne. Wolność jest człowiekowi przyrodzona – od zrozumienia tej prawdy zależy przeżycie oraz rozwój ludzkiej cywilizacji.

Autor: Brian Anderson

Tłumaczenie: Paweł Kot

Źródło oryginalne: [Mises.org](https://mises.org)

Źródło polskie: [Instytut Misesa](https://instytutmisesa.pl)